15 — VIII. 1920 — 15 — VIII. 1943
„BAGNET WYRYJE POLSCE ZMARTWYCHWSTANIE"
Kazimierz Tetmajer

BIULETYN INFORMACYJNY

Rok V | Warszawa, 19 sierpnia 1943 | Nr. 33 (188)

Komunikat Nr. 5

1) Na mocy wyroku W.S.S. została zastrzelona w dn. 13.II:43 w Sokołowie Podlaskim Sulczyńska Czesława, konfidentka Gestapo, winna wydania w ręce Niemców kilku żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju.
2) Sierżant policji granatowej Hegenbardt, który aresztował i wydał Niemcom żołnierza S.Z.K. przewożącego broń i prasę został zastrzelony w dn. 23.III:43 w powiecie błońskim.

11.VIII.43 KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

DONIOSŁA ODEZWA DO UKRAIŃCÓW

W obecnej chwili zabrakło Ukraińcom zarówno przewidujących przywódców, jak i hartu moralnego, któryby ustrzegł ich od hańby współpracy z okupantami. Co więcej, choć obecna wojna odsłoniła właściwe oblicze i Rosji i Niemiec, jako nieprzejednanych wrogów wszelkich niepodległościowych dążeń ukraińskich, Ukraińcy nie tylko nie wyrzekli się współpracy najpierw z jednym, a potem z drugim, ale nawet pozwolili sie użyć jako narzędzi antypolskiej polityki. Aby nie sięgać daleko — wystaczy przytoczyć ostatnie mordowania Polaków na Wołyniu. Pod wpływem obcych podszeptów, młodzież ukraińska wzięła udział w tych haniebnych rzeziach, uważając je za czyn patriotyczny, chociaż wypadki te wywołały tylko jeszcze większe niż dotychczas odosobnienie narodu ukraińskiego w świecie.

Myliłby się jednak ten, kto w narodzie ukraińskim chciałby widzieć tylko samo zło. Nie stanął on na wysokości zadań, to prawda, nie potrafił się oprzeć prowokatorom i terrorystom, temu też nie można zaprzeczyć. Są wśród niego jednak jednostki szlachetniejsze i rozważne. Wraz z nimi należy dla wspólnego dobra ten młody i zdolny naród dźwignąć z upadku. Jeśli bezpieczeństwo i pokój w Europie zależą od współpracy wszystkich zagrożonych przez imperializmy narodów, to nie rezygnujmy zbyt łatwo z możności współpracy z Ukraińcami.

Mamy tych samych wrogów i to nas łączy.

Wierzymy, że różnice, które nas dzielą, dadzą się przy dobrej woli usunąć.

Wyrazem tej wiary stała się odezwa Krajowej Reprezentacji Politycznej z 30 lipca rb. Przypominając bolesne doświadczenia z obu okupacyj, wzywa ona naród ukraiński do zerwania współpracy z okupantem, do potępienia bestjalskich mordów dokonywanych na ludności polskiej i do stanięcia obok nas do wspólnej walki przeciw wspólnym wrogom, walki, która może zatrzeć wspomnienie krwi polskiej przelanej przez Ukraińców i stać się zawiązkiem dalszego współdziałania. Naród Polski rozumie ukraińskie dążenia niepodległościowe, nie może jednek wyrzec się i nie wyrzeknie się Ziem Wschodnich, zamieszkałych od wieków przez oba narody. Ziemie te powinny stać się terenem braterskiego współżycia. Polacy zapewniają Ukraińcom pełne swobody obywatelskie i warunki spokojnego roz-

woju narodowego i kulturalnego, jak to mówi odezwa. Wynika z tego, że w ramach mającego powstać na całym obszarze państwa samorządu wojewódzkiego, we własnym szkolnictwie od powszechnego do wyższego i t.d. będą mogli Ukraińcy znaleść zaspokojenie swych potrzeb społecznych.

Dobrze się stało, że odezwa postawiła jasno zarówno sprawę naszych granic wschodnich, jak i sprawę niepodległej Ukrainy. Punkt ciężkości tego ostatniego zagadnienia leży w Kijowie, a nie we Lwowie lub Łucku. Stworzenie państwa ukraińskiego na naszych Ziemiach Wschodnich, tworu, niezdolnego absolutnie do samoistnego życia, jest oczywiście nie do pomyślenia. Ukraina mogłaby powstać wśród sprzyjających warunków nad Dnieprem i tylko nad Dnieprem. Wśród wielu ciężkich zagadnień, które musiałoby rozwiązać młode państwo ukraińskie, sporne sprawy terytorialne polsko-ukraińskie straciłyby całą swoją ostrość i ustąpićby musiały przed koniecznością politycznej współpracy z Polską, jako jedynym sąsiadem mającym interes w utrzymaniu niepodległej Ukrainy. Umowa warszawska Petlury, o sojuszu polsko-ukraińskim, nie była bynajmniej przypadkiem i sądzić należy, że w razie powstania Ukrainy kijowskiej mogłaby się powtórzyć.

Tak więc w chwili, gdy karta niemiecka, na którą wielu Ukraińców stawiało, jest już bez cienia wątpliwości przegrana, gdy od wschodu zbliża się powoli lecz stale niebezpieczeństwo bolszewickie, gdy wreszcie pod wpływem wypadków dawniejszych i świeższych— Ukraińcy nie mogą spodziewać się niczyjego poparcia, Polacy, w imię wspólnego dobra, gotowi są wydobyć społeczeństwo ukraińskie z upadku, w którym się nie bez własnej winy znalazło. Od społeczeństwa Ukraińskiego zależy teraz, czy wybierze ono drogę wspólnej z nami walki o lepszą wspólną przyszłość, czy też odrzuci tę ostatnią już szansę rehabilitacji wobec świata i uniknięcia ostatecznej klęski.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

W a l k i n a S y c y l i i weszły obecnie w okres końcowy, to znaczy likwidacji terenu w rękach Włochów i Niemców, tworzącego ich przyczułek mostowy, w formie trójkąta o bokach po 30 km. W ostatnim tygodniu zaszły tu dwa ważniejsze wydarzenia:: Po pierwsze Amerykanie dokonali udanego desantu na wybrzeżu północnym koło **przylądka Orlando** na tyłach wojsk „osi", po czym nastąpiło połączenie się z oddziałami idącymi lądem od zachodu Po drugie padło nareszcie — przez cały tydzień zaciekle bronione **Randazzo**, miasto ważne pod względem stra tegicznym, jako osłaniajace odwrót wybrzeżem na wschód od Etny. Oba te sukcesy zdobyli Alianci po silnych walkach. Oddziały „osi" bronią się zaciekle, chcąc zyskać czas na uporządkowanie sytuacji wewnętrznej we Włoszech.

B o m b a r d o w a n i a a n g l o s a s k i e. Od 11 do 13 bm. trwało szczególnie silne natężenie bombardowań anglosaskich nad Niemcami i Włochami.

Noc z 12 na 13 i ranek 13 był szczególnie ciężki dla Włochów. Bomby padły na Mediolan (dwukrotnie), Turyn w nocy (do 1.000 ton bomb), oraz Rzym o godz. 11 rano. **Celem bombardowania w stolicy Włoch — prócz lotnisk okolicznych — były dworce San Lorenzo i Littorio i to w momencie załadowania większych oddziałów niemieckich, świeżo z Niemiec przybyłych.** Nalotu dokonało 500 samolotów amerykańskich, z których wszystkie powróciły.

Nowe te bombardowania podnieciły znowu nastroje we Włoszech. Wzrosła nienawiść do Niemców. W Mediolanie po nalocie tłumy demonstrowały za pokojem. Drugi nalot na Rzym, spowodował ogłoszenie go — przez rząd włoski — miastem otwartym. Należy się spodziewać, że Alianci zażądają wobec tego całkowitego wycofania wojsk, rządu, oraz wstrzymania transportów wojennych przez to miasto, co bardzo utrudni obronę południowych Włoch.

Jednocześnie nękaną była poważnie Rzesza Niemiecka. Bombardowano ko-

lejno: **Mannheim-Wilhelmshafen, Norymbergę, Gelsenkirchen** (smary syntetyczne), **Bonn**, a także w nocy z 12 na 13 **Berlin** (dwa słabsze naloty), oraz **poraz pierwszy fabryki samochodowe i lotnicze Wienerneustadt w Austrii.**

Uprzednio już powstały haos został spotęgowany. Z miast, głównie z Berlina, Hamburga, Szczecina, wyjechało już około **4 milionów ludzi.** O przerodzeniu się tych wyjazdów w prawdziwe ucieczki świadczy fakt nawoływania przez władze urzędników i robotników aby powrócili do pracy (nawet do dyrekcji policji w Hamburgu n.p.). Rozpoczęto planową ewakuację urzędów państwowych z Berlina, zachęcono do ewakuacji parę innych miast.

Nowa bitwa o Charków znów rozgorzała. Miasto to **otoczone jest już z trzech stron.** Tylko jedna linia kolejowa nie jest jeszcze przecięta przez bolszewików, linia idąca na południe. W jednym punkcie wojska sowieckie są już o kilkanaście kilometrów od miasta. O 80 km na zachód od Charkowa leżący Krasnokuck został zajęty przez nacierających. Natarcie w rejonie Briańska trwa również, ale tu opór niemiecki jest silniejszy i bardziej wspierany lotniczo. Mimo to 15 b.m. ważny punkt **Karaczew** przeszedł w ręce bolszewików. 13 bm. rozpoczęły Sowiety nowe większe natarcie na północ od Briańska w kierunku na Wiaźmę i Smoleńsk.

Ogólnie mówiąc w sytuacji na froncie sowieckim zaznacza się **pewne osłabienie** siły oporu Niemców. Wykorzystują to bolszewicy i usiłują, jak można sądzić, przeprowadzić resztę niezrealizowanych planów ostatniej ofensywy zimowej i wiosennej.

SZÓSTE SPOTKANIE

Może się dziwnym wydawać, że spotkania Churchilla z Rooseveltem mają miejsce tak często. W krótkim czasie po swym długim pobycie w Stanach Zjednoczonych Churchill znowu, po raz trzeci w tym roku, a po raz szósty w tej wojnie, zetknie się osobiście z prezydentem USA.

Tym razem premier brytyjski udał się najpierw do Kanady, gdzie wraz z szefami sztabów sił lądowych, morskich i lotniczych odbył szereg ważnych narad, a między innymi posiedzenie pełnego kanadyjsko-angielskiego gabinetu wojennego w Quebec. Jednocześnie Roosevelt odbył w Waszyngtonie posiedzenie Rady Wojennej Pacyfiku z udziałem przedstawicieli brytyjskich. Amerykańscy szefowie sztabów przybyli już do Quebec.

Również w tym samym czasie Stalin, w obecności Mołotowa, przyjął ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Na temat udziału Stalina w rozmowach dwuch wodzów walczących demokracyj, krąży wiele pogłosek. Jednak oficjalny sowiecki komunikat doniósł, że: **„Rząd sowiecki nie otrzymał żadnego zaproszenia na tę konferencję. Nie była przewidziana, ani też w dalszym ciągu nie jest przewidziana obecność przedstawiciela sowieckiego w Quebec"**. Świadczyłoby to, iż anglosasi zamierzają rozmowy swe przeprowadzić niezależnie do Sowietów.

Na temat tych rozmów dużo się mówi i pisze. Jasnym jest, że osobiste częste rozmowy dwuch czołowych mężów stanu Narodów Zjednoczonych wyciskają piętno na polityce i taktyce wojennej. Należy pamiętać, że **do zakończenia wojny Alianci nie zamierzają doprowadzić przez jedną ostateczną ofenzywę, która w razie niepowodzenia wyczerpałaby ich tak, jak to lubią wskazywać Niemcy. Zakończenie wojny nastąpi w wyniku serii dobrze planowanych i właściwie wykonanych uderzeń, z których każde przekształcić się może w cios decydujący, z których każde nie wyczerpie sprzymierzonych, a wszystkie razem doprowadzą do niechybnego zniszczenia Niemiec.** Ze względu na konieczność wypracowywania dalszych szczegółów prowadzonych wspólnie walk, jest nieodzownym, aby Churchill odbywał częste obrady z przedstawicielami Ameryki, ponieważ brytyjskie, kanadyjskie i amerykańskie wojska walczą razem na Sycylii i razem gotują się do natarcia w Europie. Każda kampania, w której połączone siły sprzymierzonych mają być użyte, musi być oparta na szczegółowym porozumieniu między cywilnymi i wojskowymi władzami Aliantów.

WAŻKI GŁOS

W przeddzień nowego, doniosłego spotkania Roosevelta z Churchillem pojawił się w dzienniku „New York Herald Tribune", znamienny i dla nas bardzo doniosły artykuł znanego dziennikarza Littmana **w sprawie Polski i jej przyszłej róli w świecie.**

Littman stwierdza, że głównym problemem politycznym zakończenia wojny będzie **kwestia Niemiec, a w związku z nią rola Polski i Francji,** ponieważ Polska znajduje się między Rosją i Niemcami, a Francja położona jest między narodami aglosaskimi a Niemcami. Jeżeli sprawa Polski i Francji przedstawiać będzie próżnię polityczną, nie da się rozstrzygnąć kwestii Niemiec. **Nie można narzucić Niemcom układu, jeśli dwa duże, sąsiadujące z Rzeszą państwa, nie będą miały załatwionych spraw granicznych i wspólnych stosunków z W. Brytanią, Rosją i Stanami Zjednoczonymi.** Polska i Francja są nie odzownym czynnikiem nie tylko dla naszej cywilizacji, nie tylko dla pomyślnej przyszłości Europy, ale również dla stworzenia skutecznego rozejmu i odpowiedniego zakończenia wojny.

Należy uczynić Polskę mocną, dając jej nie żaden korytarz, ale **szerokie granice morskie.** Taka silna Polska będzie naturalnym, stanowczym sprzymierzeńcem przeciw odradzaniu się potęgi niemieckiej. **Zachodnia granica Polski przeciw Niemcom będzie bardziej ważnym zagadnieniem życiowym, aniżeli wschodnia granica** przeciw Rosji. Jeżeli nie będzie wątpliwości że Polska i Rosja mają wspólny interes w sprawe niemieckiej, to inne sprawy staną się zagadnieniami drugorzędnymi.

Cytując w wielu dziennikach powyższy artykuł prasa angielska stwierdza, że stanowisko jego — nawołujące do oparcia przyszłej Europy nie tylko na Anglii, Ameryce i Rosji, ale także i na Polsce i Francji — jest nader słuszne. Jeśli chodzi o naszą opinię, to zgadzamy się z artykułem, lecz z jedną tylko poprawką: **większą wagę do granic zachodnich rozumiemy w ten sposób, że muszą być one rozszerzone. Mniejsze znaczenie wschodnich nie oznacza wyrzeknięcia się przez nas jakichkolwiek obszarów, tylko możność pogodzenia się z nie rozszerzaniem linii granicznej na wschodzie.**

Nie jest rzeczą przypadku, że wobec spotkania Roosevelta z Churchillem w jednym z czołowych dzienników amerykańskich pojawia się taki artykuł. W takiej chwili ogłaszane artykuły są bezsprzecznie wyrazem opinii chcącej i mogącej zaważyć na szali wypadków przyszłości.

RÓŻNE

— Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego został wreszcie uznany przez Anglię i Stany Zjednoczone.

— Bierny opór w Czechach trwa. Ostatnio wykonano parę wyroków śmierci za niedostarczenie kontyngentów.

— Rząd szwedzki wymówił Niemcom przewóz wojska i sprzętu przez swe terytorium do północnej Norwegii.

— Obecny szef Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych gen. St. Kopański był przed wojną szefem III Oddziału Sztabu Głównego.

— Prasa angielska zamieściła obszerny opis odbicia więźniów w marcu w Warszawie pod Arsenałem.

— Ustąpienie ministra kultury z rządu Badoglio, jest już drugą zmianą w jego gabinecie w ciągu tak krótkiego czasu.

Kraj

WYROKI. Sąd Specjalny Okręgu Warszawskiego skazał **na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych Tomasza Stanisława Zdanowskiego, adwokata, zam. we Włochach p. Warszawą, za działanie na szkodę Państwa Polskiego** w charakterze konfidenta władz okupacyjnych. Wyrok wykonano przez zastrzelenie.

Kierownictwo Walki Podziemnej

Komisja Sądząca Walki Podziemnej skazała **na karę infamii: Władysława Sidorowicza,** kierownika 3. Urzędu

Skarbowego na powiat warszawski, **Aleksandra Weryho**, dyrektora działu w Zakł. Ubezp. Społ. w Warszawie, i **Romualda Zajączkowskiego**, urzędnika 3. i 34 Urz. Skarbowego w Warszawie — za służalstwo i gorliwą współpracę z okupantem oraz działanie na szkodę Narodu Polskiego. **Na karę nagany skazano Wacława Piaseckiego**, naczelnika 34. Urz. Skarbowego w Warszawie.

KONTYNGENTY ZBOŻOWE. Przygotowania okupanta do odebrania tegorocznych zbiorów są w pełni. Kontyngenty są wyższe niż w roku ub., niekiedy o 50 proc. Podniesienie ich następuje zresztą co roku: jeśli przyjąć (dla zbóż chlebowych) wysokość kontyngentów w 1940 r. za 100, to w 1941 wynosiła ona 177, a w 1942 — 322. Frank powołał specjalne sztaby dla przeprowadzenia odbioru i zabezpieczenia zbóż, wprowadził „stan wyjątkowy zbiorów", trwający do Bożego Narodzenia, z karą śmierci za każdy sabotaż i opór; stworzono pogotowie straży pożarnych, wszyscy Niemcy zostaną zapędzeni do udziału w ściąganiu plonów. Gorliwość polskich rolników usiłują Niemcy wzbudzić kłamliwą propagandą, że wysiłek wsi zostanie wykorzystany dla lepszego zaopatrzenia ludności miejskiej. **W rzeczywistości olbrzymia część zbóż pójdzie wprost do Rzeszy, z reszty zaś korzystać będzie przede wszystkim wojsko i niemiecka ludność GG.**

W tych warunkach powszechny opór i nieustępliwa obrona polskiego zboża dla Polaków są bezwzględnym nakazem. Miarodajne wytyczne są następujące: całkowity bojkot kontyngentów wywołałby straszne prześladowania wsi. **Dążyć więc należy przynajmniej do oddania jaknajmniejszej ilości zboża dla wroga w jego ostatnim roku panowania.**

Wójtowie, sołtysi, sekretarze gminni muszą na każdym kroku dążyć do obniżenia przez władze wymiaru kontyngentu, wykazując że jest nieściągalny, korzystając z wszelkich okoliczności i pozorów, jak nieurodzaj, skutki pacyfikacji, napady bandyckie i dywersyjne itp.

Komisje kontyngentowe winny sprawiedliwie rozkładać ciężary kontyngentowe na gospodarzy, bezwzględnie nie udzielając przywilejów i korzyści bogatym, ustosunkowanym, lub — co najgorsze — współpracującym z wrogiem.

Spółdzielnie Rolniczo - Handlowe i agronomowie gminni muszą zdecydowanie sprzyjać rolnikowi, a utrudniać akcję okupantowi. Zboże winni z reguły przyjmować jako dobre, według tej zasady określając jego wagę, wilgotność i zanieczyszczenie. Niech korzystają z każdego napadu, choćby upozorowanego, aby niszczyć wykazy i kwity dostaw.

Wszyscy rolnicy wreszcie winni oddawać zboże na ostatnią chwilę, nie spieszyć się, korzystać z każdego pozoru, aby oddać jaknajmniej i w jak najgorszym stanie (zanieczyszczenie, wilgotność). Odstawiając zboże — użerać się z odbiorcą o wagę, o jakość, czepiać się wszystkiego, aby stwarzać zamęt i przeciągać sprawę. Schować — w bezpiecznym miejscu — tylko trochę zboża dla siebie i rodziny, resztę szybko sprzedać na wolnym rynku. Większe zapasy są narażone na konfiskatę lub rabunek, a ludność miast nie może cierpieć głodu.

Organizacje podziemne niech niszczą akty i wykazy, zaopatrują w fałszywe kwity, wykradają zboże z magazynów, terroryzują odbiorców, pilnie obserwują zachowanie gospodarzy i urzędników, doraźnie karzą gorliwców i łajdaków. Kierownictwo Walki Podziemnej ułatwiło opór w miarę swych możliwości niszcząc spisy, paląc puste magazyny lub je zanieczyszczając, rozbijając młocarnie i ich silniki. Będzie nadal najgorliwiej wspomagało ludność w oporze. **Zaniedbanie podstawowych nakazów powyżej podanych będzie traktowane jako przestępstwo i najsurowiej karane.**

Nade wszystko zapamiętać należy hasło: **zboże ukrywać i sprzedawać, lecz go nie niszczyć i nie palić, przed zniszczeniem strzec.**

WOJNA TRWA! Z największym naciskiem przypominać wciąż trzeba o naj pierwszym przykazaniu każdej wojny, jakim jest: **zachować milczenie.** Zwracamy się do całego społeczeństwa, bo cały Naród Polski prowadzi wojnę z Niemcami: **gadulstwo i karygodna ciekawość stanowią dziś jawną zdradę**

wojenną. W walce podziemnej nakaz milczenia staje się jeszcze stokroć ważniejszy. Przekraczanie go spowodowało już ciężkie ofiary w naszych szeregach, może jeszcze kosztować nas drogo. Wojna trwa!

GŁOS SUMIENIA NIE DOCIERA DO OTUMANIONYCH UMYSŁÓW. Pod koniec czerwca br. bawił w Równem Metropolita Autonomicznej Cerkwi prawosławnej Damaskin, mianowany niedawno na miejsce zamordowanego Aleksego. W kazaniu, wygłoszonym podczas uroczystego nabożeństwa — metropolita potępił stanowczo mordowanie Polaków. „Jeśli Ukraińcy mają żal do Polski" — wołał kapłan — „niechże mają go do rządu, a nie do ludności, która razem z nimi żyje i pracuje. Wiem, z jakiego powodu i przez kogo został zamordowany mój poprzednik, nie powstrzyma mnie to jednak od tych słów prawdy, które głosi Pismo Święte. Zaniechajcie bratobójczych walk".

Po tych słowach połowa obecnych opuściła demonstracyjnie cerkiew, nie czekając na koniec nabożeństwa. Głos sumienia i rozsądku nie dociera do umysłów rozbestwionych mas. Krew polska płynie nadal spod ukraińskiego noża ku szatańskiej radości wspólnych wrogów i właściwych inspiratorów tych zbrodni: Niemców i Bolszewików.

WIELKI ZJAZD UKRAIŃSKI odbył się w końcu lipca we Lwowie z okazji utworzenia „ochotniczej dywizji SS Galizien". Zjazd dał sposobność do licznych wystąpień przeciwpolskich, m.in. wrogi nam nastrój wyraziły antypolskie pieśni. Lecz nie dały się ukryć także nastroje przeciwniemieckie. Jasnym się zdaje, że nietyle wiara w zwycięstwo Rzeszy, co chęć stworzenia własnej siły wojskowej — choćby przy boku Niemiec — była głównym powodem do wstępywania do tego legionu.

NASZE MATKI. W pewnym sklepie w N. zorganizowano punkt rozdzielczy bibuły. Na skutek wsypy właściciel został aresztowany i z więzienia wysłany do Oświęcimia, gdzie zakończył życie. Pozostała wdowa i dwaj synowie, chłopcy 17 i 18-letni. Chłopcy należeli do podziemnego oddziału wojskowego, dzięki bystrości i dobrej postawie zostali przydzieleni do szkoły podoficerskiej. Gorliwą i sumienną pracą, pełną poświęceń, postanowili pomścić śmierć ojca. Jak stwierdza ich bezpośredni dowódca, stali się wzorem dla wszystkich kolegów. Matka była ich najbliższym przyjacielem i towarzyszem. Nie tylko nie odwodziła ich od pracy niepodległościowej, ale oddała mieszkanie na zajęcia organizacyjne, stale czuwała nad bezpieczeństwem klasy, żyła jej życiem i pracą. Przed niewielu tygodniami chłopcy wyjechali w pole na zajęcia służbowe, z których nie powrócili, gdyż zostali osaczeni przez Niemców i zginęli w bohaterskiej walce żołnierskiej. Po 2 dniach zawiadomiono Matkę. Oznaczało to dla niej nie tylko stratę jedynych synów, ale także domu i ostatnich środków utrzymania. Odpowiedziała: „Mieszkaniem już służyć nie mogę, ale weźcie mnie do pracy — niczego więcej nie pragnę, jak pracować z wami".

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju skierował do Matki poległych żołnierzy list ze słowami współczucia i uznania.

Warszawa

NOWE PRZEPISY MELDUNKOWE. Od 15 sierpnia wszelkie meldunki w Warszawie muszą być załatwiane osobiście przez meldującego się. Otrzymuje on jeden egzemplarz karty meldunkowej, drugi pozostaje w Biurze Ewidencji Ludności, **trzeci zostaje skierowany do policji niemieckiej.**

NIEMCY O WARSZAWIE. Poznańska gadzinówka „Ostdeutscher Beobachter" zamieściła 25 lipca wrażenia z Warszawy, opisując letnią szatę i życie miasta, więc: jasne suknie kobiet, kioski z kwiatami, ogródki działkowe, plażowanie na dachach, ruchliwość sprzedawców gazet i papierosów, jazdę tramwajami na gapę itd. „Dla Niemca obraz taki jest zbyt krzykliwy i jaskrawy". Tępy, ślepy bałwan niemiecki wszystko zauważył prócz — prawdziwej Warszawy. Ale Niemiec jako nauczyciel umiaru i dobrego smaku, to obraz „dla Polaka zby jaskrawy". I pocieszny.

ŚWIADOME KŁAMSTWA. Dokonywując aresztowań politycznych Gestapo często rozpuszcza umyślnie pogłoskę, że idzie o ujęcie ukrywających się żydów. Tym sposobem usiłują Niemcy osiągnąć naraz rozmaite cele: zmniejszyć popularność walki podziemnej i żołnierzy jej odcinać od społeczeństwa, wywołać wrażenie, że niemiecka policja walczy przede wszystkim z żydami a nie z Narodem Polskim, a wreszcie zyskać sobie nieraz przy obławie i pościgu pomoc osób obałamuconych hitlerowską propagandą przeciw-żydowską. Zdarzyło się niedawno w Warszawie, że dozorca domu i paru przechodniów przyczynili się do ujęcia przez Gestapo członka organizacji niepodległościowej. **Wypadki takie nie mogą mieć miejsca! Chodzi o to kto chce aresztować, a nie o to kto ucieka i kryje się. Jest bezwzględnym obowiązkiem pomóc każdemu przeciwko Niemcom. Pod żadnym pozorem i w niczym współpracować z wrogiem nie wolno; pomoc w aresztowaniu współ-obywatela jest nikczemną zdradą!**

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W WARSZAWIE zostało godnie uczczone w sposób dostępny życiu konspiracyjnemu. Wszystkie pomniki zostały udekorowane wielkimi wieńcami kwiatów w barwach narodowych. Dekorowania dokonywały między innymi grupy młodych ludzi objeżdżające miasto samochodami. Na murach stolicy pojawiły się liczne nalepki i napisy patriotyczne.

Polska karząca

Na sztabowej mapie okolic Zamościa łatwo znaleść nazwę wsi Siedliska, 6 km na zachód od miasta, a 2 km na północ od linii kolejowej i szosy Zawada—Zamość. Przez wieś przechodzi droga, która przecinając tor i trakt, zmierza koło wsi Zawada ku przepaścistym lasom Kosobudzkim. Po obu stronach drogi w formie odwróconej litery Y widać na mapie rozciągnięte zabudowania Siedlisk: zwarte od północy i wschodu, rozrzucone od zachodniej strony.

Na mapie... Bo w rzeczywistości jedynym śladem Siedlisk są teraz kupy zgliszcz i okopcone kominy. I nazwa, powtarzana ze strachem i grozą przez usta wszystkich Niemców z Zamojszczyzny.

A jak się to stało — opowiem.

* * *

Terror niemiecki dosięgnął cichą wioskę Sochy koło Zwierzyńca z diabelską pomysłowością i okrucieństwem. 4 plutony żandarmerii otoczyły wieś gęstym kordonem. Nad chałupami uganiało sie 8 samolotów „Me 110" bijąc z broni maszynowej, miotając bomby, zamieniając zabudowania w jeziora ognia. 280 bezbronnych niewinnych chłopów, kobiet i dzieci znalazło męczeński zgon w tej akcji nazwanej przez Niemców „pacyfikacją". 280 osób. Cała do nogi ludność.

Za Sochy trzeba było zapłacić Siedliskami.

* * *

Głęboką nocą przypadły wszystkie nasze 3 oddziały w zagajnikach pod wsią Zawada. Bory Kosobudzkie za plecami, przed frontem rzadkie, gęsto podszyte pasmo lasu. Dalej — w ciemności, jeszcze 3 km drogi do Siedlisk, wśród pól i wilgotnych łąk.

Tak blisko — garnizonowe miasto, stacja kolejowa z patrolową pancerką, lotnisko w Mokrem. Dokoła zbroje wsi strzeżone przez Selbstschutzów. W samych Siedliskach wywiad stwierdził 40 uzbrojonych Niemców. W Zawadzie nie mniej. A jednak jesteśmy tu, z taborami, z gromadką wziętych po drodze jeńców i spokojnie wypoczywamy po długim, ciężkim marszu.

Uciecha.

* * *

Zaczęło się niewiele po północy, w zachodniej gałęzi wioski, rozrzuconej wśród nikłych ogródków i młodych sadów. Tyraliera wypadła ze zboża. Gruchnęły kolby w drzwi i okna, posypały się bite szyby, wszczął się zajadły gęsty stukot wystrzałów. I wnet — na przeciwległym krańcu, gdzie otoczono wartownię Selbstschutzu wybuchnął

ten sam niebosiężny zgiełk, huk i bulgot karabinów. Rozjarzyły się ogniem wnętrza chat, buchające wrzaskiem i łomotem, trysnęły pierwsze smugi i jęzory płomieni.

* * *

Wieś płonie. Snopy ognia strzelają z dachów i okien. Czyni się przeraźliwie widno. Jeszcze przed chwilą ludzie uciekający z domów, objęci płomieniem, wyglądali jak żywe pochodnie, teraz są czarnymi cieniami na tle pożogi. Broń maszynowa i ręczna kosi wszystko co żywe. Wybuchy granatów znaczące miejsce walki wręcz. — ucichły szybko. Opór złamano błyskawicznie. Selbstchutz wybity. W płonących domach eksploduje amunicja fontannami trzasków. Teraz zato na północnym krańcu wsi zaczyna się piekielny hałas.

* * *

Żar straszliwy. Główną ulicą przejść nie podobna. Jest to coś niby wnętrze pieca huczącego buzującym ogniem, miotające istne płachty płomieni. Łuna musi być widoczna w olbrzymim zasięgu. Po świetlistym niebie gnają nad nami jaskrawe smugi niemieckiej amunicji świetlnej. Białe, różowe, czerwone. ponsowe. Biją z dwu stron: z Zawad i od strony Zamościa. Rozkwitają bukiety rakiet nad pobliskimi wioskami. Wspaniała straszliwa orgia świateł i błysków na purpurowym tle nieba.

* * *

Od strony Zamościa migają jakieś światła, niby dalekie reflektory. Czyżby odsiecz? Czerwona rakieta daje sygnał zbiórki. Wśród pożogi szykują się wozy, wypadają z dymów jeźdźcy z karabinami w garści, na zdobycznych koniach, grupują się pierwsi. Na jaskrawo oświetlonej drodze wyciąga się długi pochód odwrotu, szybko ciągnący ku szosie. W tej stronie wsi nie ma już nikogo. Kto nie zdołał ukryć się w zbożu, padł. Tylko na najdalszym krańcu wsi szaleje jeszcze pluton „P". Nie chce odejść przed spełnieniem zadania, albo nie dostrzegł sygnału zbiórki. Ale trwa to niedługo. Dołącza się jeszcze przed szosą. Tak samo — bez strat.

* * *

Odsiecz? Kilkunastu jeźdźców wzięto za szwadrony kawalerii, wozy zdobyczne za artylerię. W rezultacie siły „odsieczy" uznano widać za nazbyt wątłe. Poprzestano na odległej strzelaninie, zgoła nieszkodliwej. W zasięg akcji dostał się tylko jeden samochód, gnający szosą z dwoma oficerami SS. Szofer padł od serii ckm ubezpieczenia, samochód stanął w płomieniach. Obaj oficerowie zginęli od następnej serii. Jeden z nich, w randze majora SS, był, jak się okazało, przewodniczącym komisji wysiedleńczej. W porę nadjechał zaiste. Jeśli po trzeźwemu zginął — miał czas popatrzyć na skutki swego własnego dzieła.

* * *

Ostatnie strzały dało to samo ubezpieczenie, tym razem do legendarnej pancerki niemieckiej, posuwającej się ostrożnie torem od Zamościa. Wystarczyły dwie zawiesiste serie. Zwiała znacznie szybciej, niż przyszła. Wówczas bez przeszkód nastąpiło wycofanie się. Ze zdobytą bronią i łupem, z taborem wozów pośrodku kolumny, z dowódcami na koniach. Już szarzało. Łuna przygasła powoli. Ogarniały nas chłodne, mroczne lasy zamojskie.

* * *

Kartki rozrzucone przez oddział, z krótkim zawiadomieniem za co spalono Siedliska pokwitowali Niemcy po 3 dniach, przypisując akcję oddziałowi bolszewickiemu w liczbie 2000 ludzi z kawalerią i działami. Straty swoje obliczali na przeszło 60 ludzi. Nie brakło aluzyj do akcji wysiedleńczej przeciw Polakom, aluzyj kłamliwych i wykrętnych. Prawdy nie zaciemnią nikomu. Terror wobec Zamojszczyzny był potworny. I odwet musi być straszny. Polska walczy i karze!... Sprawiedliwie.

Jas. — Grzeg.